

# Królestwo dzieci

Na ulicach dzisiejszego Ciechocinka widać spacerujących, których wiek można określić jako dojrzały. Wśród kuracjuszy przeważają starsze osoby, rzadko kiedy można spotkać grupkę młodzieży ze Szpitala Uzdrawiskowego nr 3 im. dra Markiewicza, sporadycznie spacerują matki z małymi kuracjuszami. A jeszcze niedawno do Ciechocinka przyjeżdżało wiele dzieci, których głosy rozbrzmiewały w wielu punktach miasta.



Ciechocinek. Basen w ogródku Jordanowskim.

Przeglądając pierwsze książki poświęcone walorom uzdrowiskowym Ciechocinka można napotkać informacje dotyczące leczenia dzieci. W 1852 roku Ludwik Kłossowski w swoim informatorze „Wiadomości dla chorych potrzebujących kuracji wodami ciechocińskimi” pisał: „Dopiero w r. 1828, gdy dzieci Księcia Lubbeckiego z porady Lekarzy wysłane zostały do Ciechocinka, dla poratowania zdrowia, woda słona Ciechocińska, po raz pierwszy w celu lekarskim, zastosowaną została.” (pisownia oryginalna) A początek uzdrowiska datujemy - oczywiście umownie - na rok 1836, kiedy w miejscowej oberży ustawiono pierwsze wanny do kąpieli dla kuracjuszy. Jednakże pierwsze moczyły się w solance dzieci i to samego ministra skarbu, dzięki któremu powstała fabryka solna w Ciechocinku z pięknymi łąkami! Zbawiennego wpływu solanki w chorobach skrofulicznych doświadczyły też dzieci dr. Michała Nowackiego, pierwszego lekarza Zakładów Warzelni Soli w Ciechocinku.

Przyjeżdżały leczyć żoły dzieci hrabiego Ludwika Platera, ówczesnego przewodniczącego Dyrekcji Generalnej Dóbr i Lasów Rządowych Królestwa Polskiego, spędzali lato pod łąkami także siostrzeńcy Fryderyka Chopina, o czym dowiadujemy się z listu Ludwiki Jędrzejowiczowej, która pisała do ukochanego brata, przebywającego w Paryżu: „Ja jadę tego roku do Ciechocinka z dziećmi: będę od granicy milkę, niedaleko Szafarni, Torunia, gdzie kiedyś przebywał.”

Sława Ciechocinka jako uzdrowiska rosła. Budując urządzenia lecznicze, myślano też o najmłodszych pacjentach. Wszak najczęściej kuracjuszami były kobiety

z dziećmi. W łazienkach przewidziano postawienie specjalnych małych wanien. W sprawozdaniach lekarskich z końca XIX wieku można odnaleźć dane wskazujące, że 40% leczonych w Ciechocinku kuracjuszy stanowiły dzieci.

Kiedy w drugiej połowie XIX wieku powstała idea kolonii letnich, Ciechocinek stał się jednym z pierwszych uzdrowisk, w których zorganizowano kolonie lecznicze.

Warszawskie Kolonie Letnie zostały urządzone przy ul. Wojenno-Sanitarnej (obecnie jest tu sanatorium „Wrzos”) dzięki wsparciu Hipolita Wawelberga. Do Ciechocinka przyjeżdżały dzieci z rodzin wyrobniczych z Warszawy, które ze względu na zły stan zdrowia musiały zażywać kuracji kąpielowych. Co roku do kolonii przysyłana była duża ilość ubrań i bielizny. Wiele z tego fundował sam Hipolit Wawelberg. Z owej dobroczynności korzystały zarówno chrześcijanie, jak i Żydzi. Dzieci mieszkaly w dużym i dobrze oświetlonym pokoju, miały oddzielne łóżko z siennikiem, poduszką, dwoma kołdrami (letnią i zimową), bielizną pościelową oraz ręcznik. Przygotowywano pięć posiłków dziennie (śniadanie, drugie śniadanie, obiad, podwieczorek i kolacja). Z leczenia w koloniach Wawelberga mogło skorzystać jednorazowo 120 dzieci. Przewidziano dla nich 4 turnusy. Zarząd Zakładów Kąpielowych w Ciechocinku oferował Koloniom 2400 bezpłatnych kąpiele solankowych.

W 1908 roku zawiązano Ciechocińskie gniazdo dla ratowania dzieci skrofulicznych. Mieściło się ono przy ul. Widok w dworku pani Domaradzkiej. W sezonie 1909 roku przebywało tu na kuracji 116 dzieci.

Sto lat temu w Ciechocinku funkcjonował jeszcze Zakład Sierot pozostających pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, z którego korzystało jednorazowo w turnusie 24 dzieci oraz Ochronka dla Dzieci Ciechocińskiego Towarzystwa Dobroczynności (obecnie budynek hotelu Kopernik), w której mogło przebywać do 150 dzieci obojga płci, wyznań chrześcijańskich. Małym kuracjuszom zapewniano bezpłatne kąpiele solankowe.

W 1913 roku przy ul. Staszica powstała Kolonia Lecznicza w Ciechocinku dla biednych dzieci m. Warszawy im. St. Markiewicza. Obecnie jest tu Szpital Uzdrawiskowy nr 3 im. dra S. Markiewicza. Na ścianie budynku wmurowana jest tablica upamiętniająca inicjatora kolonii letnich.

Gimnastykę szwedzką oraz zabawy dla dzieci organizowała Helena Prawdzic Kuczalska, pionierka wychowania fizycznego w Polsce, przez wiele lat prowadząca w „Zachęcie” swój pensjonat, w którym był oddział dla dzieci od lat 10. Drugi pensjonat dla dzieci funkcjonował w dworku „Kościuszek”.

Kiedy w latach 30. XX wieku Ciechocinek rozbudowywał się i przekształcał się nowoczesne uzdrowisko, nie zapomniano o dzieciach. Projektanci basenu termalno-solankowego między tężniami, nazywanego „miniaturą morza południowego” Romuald Gutt i inż. Aleksander Szniolis zaprojektowali również ogródek jordanowski. Było to królestwo dzieci z placami zabaw i boiskami do gier. Wybudowano tu niewielki basen ozdobiony żabkami okolony piaskową plażą. Funkcjonowała tu mleczarnia i zakład kefirowy. Istniała możliwość zorganizowania półkolonii. Dziecko mogło przebywać między tężniami, czyli w naturalnym inhalatorium, od rana do godziny 18. Plan zajęć obejmo-

wał naukę pływania, gimnastykę, różne gry i zabawy, zajęcia indywidualne. Przewidziano werandowanie. Uczestnicy mieli zagwarantowane posiłki. Nad dziećmi czuwał lekarz i wykwalifikowany personel wychowawców. W sezonach letnich przed wojną skorzystało z tej formy wypoczynku i hartowania organizmu przeszło 4 tysiące dzieci.

Również projekt drewnianych basenów w pobliżu źródła nr 14 (róg ul. Lorentowicza i Raczyńskich) przewidywał część dla dzieci, które miały do swojej dyspozycji osobny 50-metrowy basen z ciepłą solanką.

Oczywiście organizowane były też wycieczki, spacer, zabawy i zawody sportowe, seanse filmowe.

Jak widać z tego krótkiego szkicu, przed laty możliwości form wypoczynku w Ciechocinku było bardzo wiele. Wszak przed laty hasło reklamowe głosiło, że nie ma dziecka w Polsce, które nie potrzebowałoby kuracji w Ciechocinku...

Aldona Nocna

## Z ŻYCIA MIASTA

# Przyjechali z piosenką

**Przez cztery dni Nieszawa gościła trzydziestoduosobowy chór z Mühlberg nad Łabą, niemieckiego miasta partnerskiego. Goście odwiedzili również Ciechocinek.**



Chór z Mühlberg nad Łabą podczas próby w ciechocińskiej muszli koncertowej

Chórem kieruje Stefan Jaenke, chórmistrz i organista kościoła ewangelickiego w Mühlberg nad Łabą. W jego skład wchodzi osoby w różnym wieku, także starsze dzieci i młodzież, również z kościoła katolickiego. Jak się okazało kilku chórzystów ma polskie korzenie. Stefan Jaenke wcześniej wystąpił w Nieszawie z koncertem organowym. Niemcy podczas pobytu w Nieszawie odbyli przejażdżkę promem, zwiedzili fary i muzeum. Poznali także Ciechocinek, gdzie przewodniczkami były Aldona Nocna i Klara Drobniowska oraz Toruń. Zespół zaprezentował się w ciechocińskiej muszli koncertowej, a to dzięki Barbarze Kawczyńskiej, dyrektorowi Miejskiego Centrum Kul-

tury, zaśpiewał w ramach II Klasztornych Spotkań ze Sztuką w Nieszawie, wystąpił z krótkim koncertem w nieszawskim kościele parafialnym, oprawił także muzycznie liturgię Mszy św. - To był piękny występ. Fascynującym jest oglądać i czuć radość śpiewania. Wizyta chóru w Nieszawie jest kolejnym mostem, który łączy i jednocześnie niweluje to powiedzenie, że Polacy i Niemcy nie mogą być przyjaciółmi - podkreśliła Elke Światała, rodowita Niemka, mieszkająca w Nieszawie od 1978 r., po obejrzeniu koncertu w nieszawskim klasztorze. Chórzyści zaprezentowali program, na który złożyły się, klasyczna muzyka kościelna i muzyka gospel. Był także akcent polski. Piosenka z polskim tekstem, tak spodobała się publiczności, że zarówno w Ciechocinku, jak i w Nieszawie proszono o bis. Widzowie nawet próbowali śpiewać z artystami. W ratuszu odbyło się spotkanie gości z przedstawicielami nieszawskiego społeczeństwa. Spotkanie zakończyło się złożeniem kwiatów pod pomnikiem pojednania polsko - niemieckiego oraz krótkim występem dla jego uczestników. - Jesteśmy pod wrażeniem serdeczności, z jaką zostaliśmy przyjęci - zaznaczyła pastor Kerstin Höpner-Miech, która odwiedziła Nieszawę wraz z mężem, również pastorem oraz dwójką dzieci, Rachelą i Jonaszem. Zaproszenie niemieckich chórzystów na Kujawy, to kolejny znaczący krok w dziele pojednania między Polakami a Niemcami. Projekt wspierany przez Fundację Współpracy Polsko - Niemieckiej.

Tekst i fot. Wanda Wasicka